Cena pojedyńczego Nr. 30 gr.

Rok IV. Wrzesień 1927 r. Nr. 1.

FILARETA

MIESIĘCZNIK K. M. „FILARECJA" GIM. PAŃSTW. IM. J. KOCHANOWSKIEGO w RADOMIU.

DLA CIEBIE POLSKO i DLA TWOJEJ CHWAŁY!

Gutta cavat lapidem —
non vi, sed saepe cadendo.

Chłopcy!

Zaczynamy czwarty rok naszego wydawnictwa, zdobyliśmy sobie już małą tradycję naszej pracy. Już trzeci raz zmienia się skład osobisty naszego komitetu redakcyjnego, a zawsze znajdujemy w szkole chętnych do tej pracy. Jest to oczywisty dowód, że pisemko takie w naszej szkole ma rację bytu.

W pierwszych numerach czwartego rocznika postaramy się o przedstawienie całokształtu działalności szkolnej w roku ubiegłym. Nie będziemy tego odtąd robili w jednym numerze sprawozdawczym, ponieważ okazało się w roku zeszłym, że takie wydawnictwo pochłania za dużo pieniędzy.

W pierwszym numerze nowego rocznika zajmiemy się głównie wynikami ostatniej klasyfikacji. Da nam to możność poważnego zastanowienia się nad nią i spowoduje z pewnością w roku bieżącym takie postępowanie, aby wyniki klasyfikacji tegorocznej były pomyślniejsze.

Pozatem w pierwszym numerze tegorocznym zdajemy dokładne sprawozdanie ze stanu prac nad przysposobieniem wojskowem w naszej szkole, podkreślając w ten sposób wielkie jego znaczenie w życiu narodu.

Tak państwo polskie, jak i każda organizacja polska wewnątrz tego państwa, a więc i szkoła polska, tylko wtedy będą miały ugruntowaną egzystencję, jeżeli w szeregach dorastających

obywateli ugruntuje się należycie przeświadczenie, że dla egzystencji tego państwa wszystko należy złożyć w ofierze, jeżeli sprawność w kierunku obrony państwa będzie doprowadzona do takiej doskonałości, aby wszyscy wrogowie tego państwa zrozumieli, że zakusy ich na całość Rzeczypospolitej zostaną odparte z żywiołową siłą całego narodu.

Pozatem zajmiemy się w bieżącym roku szkolnym zorganizowaniem Spółdzielczej Kasy Oszczędności w ramach naszej „Filarecji". Zajmując się tą pracą przekonamy się, że tylko ten naród ma możność pomyślnego rozwoju wszystkich swoich sił duchowych i fizycznych w wolnem państwie, który pod względem gospodarczym wykaże duże zdolności i którego ideałem będzie zasobność każdej jednostki w narodzie i nieoglądanie się na cudzą pomoc finansową. A to spowodować może tylko silne zakorzenienie zmysłu oszczędności w narodzie.

Przekonany jestem o tem, że się do tej pracy zabierzecie rzetelnie.

Józef Jentsch,
kurator „Filarecji".

TABLICZKA PROMOCJI.

KLASA	Promowani bezwarunkowo	Promowani warunkowo	Pozostaje na drugi rok	Pozostaje na trzeci rok
I	25	7	4	1
II	22	13	3	1
III	25	12	12	4
IV	17	7	22	—
V	26	4	19	—
VI	20	6	13	2
VII	13	—	10	—
VIII	20	—	5	—

DRUGIE PÓŁROCZE 1926/27.

Procent niedostatecznych stopni z poszczególnych przedmiotów:

KLASA	Religja	Polski	Łacina	Niemiecki	Fraucuski	Historja	Geografja	Matematyka	Fizyka	Chemja	Przyroda	Logika	Rysunki	Śpiew	Gimnastyka
I	0%	13,2%	—	—	—	0%	13,2%	15,8%	—	—	0%	—	0%	0%	0%
II	0%	21%	—	10,3%	0%	10,3%	5,2%	15,8%	—	—	0%	—	7,9%	2,5%	0%
III	0%	20,3%	—	16,9%	22,2%	5,6%	14,8%	37%	11,1%	—	—	—	12,9%	5,6%	7,5%
IV	0%	13%	50%	29%	13,3%	6,5%	8,7%	39,4%	—	—	19,5%	—	6,5%	—	6,5%
V	0%	22,9%	31,3%	10,7%	15%	4,2%	0%	39,4%	—	—	6,2%	—	0%	—	2%
VI	0%	4,8%	26,8%	14,[illegible]%	15%	0%	—	34,2%	12,2%	—	—	—	0%	0%	0%
VII	0%	4,3%	21,5%	6,3%	14,3%	0%	—	21,5%	8,5%	—	—	—	0%	8,3%	8,5%
VIII	0%	0%	8%	7%	0%	0%	—	16%	8%	—	—	0%	0%	0%	0%

Sprawozdanie lekarskie za rok szkolny 1926/27.

Ogólna liczba dzieci w szkole w ciągu roku 318.

Wiek	Liczba dzieci badanych	Przeciętny wzrost w ct. bez obuwia	Przeciętna waga w klgr. minimum ubrania	Obwód klatki piersiowej		Odżywionie		Powiększenie gruczołów chłonnych	Skrzywienie kręgosłupa	Krzywica	Wady serca	Przepukliny	Oddychanie przez usta	Próchnica zębów
				Przy najgłębszym wdechu	Przy najgłębszym wydechu	Dobre	Średnie							
9 — 10	1	127	24,6	65	57	—	1	—	—	—	—	—	—	—
10 11	15	133	29 5	69	60	9	6	3	1	1	1	—	—	6
11 — 12	22	139	32,8	71	62	16	6	3	3	1	—	1	—	5
12 — 13	44	139	32,8	73	61	23	21	3	4	5	—	1	1	9
13 — 14	29	147	39,4	76	64	22	7	1	5	3	—	—	1	6
14 — 15	38	152	43,0	76,3	67	26	12	4	8	6	—	—	2	5
15 — 16	32	160	49,2	83	71	19	13	2	9	8	2	—	2	2
16 — 17	45	167	53,3	86	74	26	19	5	9	6	—	—	6	3
17 — 18	37	167	58,6	86	77	26	11	3	7	3	2	2	1	—
18 — 19	20	168	59,5	87,7	77	13	7	1	4	2	1	—	2	2
19 — 20	14	167	60,3	89	77	10	4	—	3	1	1	1	2	1
Razem	297	1.666	483	862	747	190	107	25	53	36	7	5	17	39

Liczby uczniów poszczególnych klas,
zestawione według więcej lub mniej dostatecznych wyników ich pracy.

KLASA	Bez stopni niedost.	1 stopień niedost.	2 stopnie niedost.	3 stopnie niedost.	4 stopnie niedost.	5 stopni niedost.	6 stopni niedost.	7 stopni niedost.	8 stopni niedost.
I	25	7	2	2	—	—	—	—	—
II	22	13	—	1	—	1	1	—	—
III	25	14	6	2	2	1	1	1	2
IV	16	8	7	6	5	3	1	—	—
V	25	5	6	8	3	1	—	—	—
VI	20	12	3	4	2	—	—	—	—
VII	13	4	4	2	—	—	—	—	—
VIII	19	4	1	—	1	—	—	—	—
	165	67	29	25	13	6	3	1	2

Sprawozdanie z prac hufca szkolnego za rok 1926/27.

I PÓŁROCZE.

Hufiec szkolny utworzony jest z wszystkich uczniów klasy 6-tej i 7-mej i dzieli się na dwa stopnie: I i II. Oba stopnie mają zajęcia różne i oddzielne godziny zajęć (I w czwartki, II we wtorki). Zajęcia dzielą się na teoretyczne i praktyczne. Teoretyczne odbywają się zwykle w sali szkolnej, praktyczne zaś w koszarach 72 p. p., lub na podwórcu szkolnem. Na charakter zajęć wpływają warunki atmosferyczne, jak rownież i na czas ich trwania (przy samym wykładzie 2 godz. od 12-tej do 14-tej,

w połączeniu z praktyką 3 godz.). Pracą kieruje p. por. Wancerski Leoncjusz, mając do pomocy podoficerów 72 p. p. Opiekunem zaś hufca jest p. prof. Jentsch.

Stopień pierwszy.

Po podzieleniu kompanji szkolnej na dwa stopnie, klasa 6-ta została zaliczona do stopnia I-go. Skład kompanji stanowi 40 ludzi, którzy tworzą 3 drużyny (po 13 w każdej). Szefem kompanji szkolnej stopnia I-go został mianowany uczeń Mrozowski Feliks, drużynowym I-ej drużyny ucz. Uchański Waldemar, drużynowym II-giej drużyny ucz. Stachurski Jerzy i drużynowym III-cie drużyny ucz. Paluchowski Bolesław.

Każdy z uczniów otrzymał wyznaczoną mu funkcję, którą będzie pełnił przez cały okres kursu §Przysposobienia Wojskowego oraz musi i powinien znać zadanie i cel nietylko swojej funkcji (np .celowniczego, grenadjera i t.d.), ale i obowiązki innych funkcjonarjuszy w drużynie.

Celem pracy w hufcu będzie wyszkolenie i przygotowanie na dobrego strzelca i wyrobienie wojskowo poszczególnego ucznia, słowem danie mu pewnego zasobu wiadomości wojskowych, które go przygotują na wypadek wojny.

Wykłady teoretyczne w klasie i zajęcia praktyczne (na dziedzińcu w koszarach) odbywają się w czwartki od godziny 12-tej do 15-tej (3 godziny). We wrześniu odbyły się 2 zbiórki w celu organizacji hufca kl. 6-ej.

W październiku 9 wykładów teoretycznych i 6 godz. zajęć praktycznych.

W listopadzie z powodu urlopu p. por. Wancerskiego zajęć w hufcu nie było.

W grudniu 6 wykładów teoretycznych i 3 godz. zajęć praktycznych.

W styczniu 6 wykładów teoretycznych, 3 godziny zajęć praktycznych, oraz strzelanie ślepemi nabojami.

3-go lutego odbyło się 2-gie strzelanie szkolne ostremi nabojami (odległość 55 m.) na strzelnicy w Janiszewie. Strzelało uczniów 38 z następującemi wynikami: doskonale 1, b. dobrze 13-tu, dobrze 14-tu, dość dobrze 5-ciu, dostatecznie 3-ch i niedostatecznie 2-ch. Jak widzimy, wyniki ze strzelania są dobre,

ale przy dobrych chęciach, silnej woli, obowiązkowości i karności uczniów mogą być jeszcze lepsze.

Na wykładach teoretycznych przerobiono ze „Szkoły Strzelca“ 12 lekcji i organizację armji. Zapoznaliśmy się z R. K. Mem i granatami.

Na zajęciach praktycznych przerobiono: musztrę zwartą (bez broni), grenadjerkę, ćwiczenia wstępne z szermierki, postawy szermiercze i do rzutu granatem stojąc, składanie i rozkładanie R. K. Mu., szkołę strzelca z R. K. Mu., oraz dwie lekcje gimnastyki wojskowej.

Stopień drugi.

Stopień drugi dzieli się na dwie drużyny, razem 23 uczniów, którzy mają nauczyć się dowodzić sekcją i drużyną w polu w czasie ćwiczeń bojowych, oraz przygotować się na przyszłych instruktorów armji.

Dotychczasowe zajęcia odbywały się regularnie co tydzień od początku roku szkolnego, z wyjątkiem urlopu p. por. Wancerskiego (3 tygodnie).

W pierwszych miesiącach przygotowaliśmy się poza zwykłą pracą hufcową do zawodów hufców. W związku z temi urządzona była strzelnica na Firleju i druga w Janiszewie. Na tok zwykłych zajęć złożyły się musztra zwarta, luźna, szermierka i grenadjerka.

Na musztrę składają się: chwyty bronią i samo maszerowanie, nadto rozwijanie się, rozsypywanie, zbiórki i t.p. Na szermierkę: ćwiczenia wstępne do szermierki, pchnięcia, ciosy i t. d., a na grenadjerkę: ćwiczenia przygotowawcze do rzutu granatów i same rzuty. W skład dalszych zajęć wchodziło z części praktycznej rozwijanie się drużyny w terenie, szkoła strzelca z R K. Mu., a z teoretycznych: organizacja armji, służba wewnętrzna, organizacja pułku i drużyny bojowej, wykłady o granatach, o ręcznym i ciężkim karabinie maszynowym i szkoła strzelca. Nadto przy stopniu II została utworzona drużyna, specjalizująca się w użyciu C. K. M. (ciężki karabin maszynowy) w skład której wchodzi 8 ludzi. Zajęcia dotychczasawe z powodu zimna odbywały się w klasie, lecz z nastaniem wiosny przeniosą się do terenu, gdzie z pewnością wzbudzą więcej zainteresowania.

II PÓŁROCZE.

Stopień I. (Kl. 6).

W ciągu drugiego półrocza na stopniu pierwszym odbyło się zbiórek 11-cie (jedenaście).

Z powodu choroby p. por. Wancerskiego zbiórki prowadził p. por. Syczyńsci.

Z ćwiczeń teoretycznych przerobiono:

a) wykład z pokazami (o maskach gazowych i granatach) (godz. 3),

b) ogólny pogląd na szkołę strzelca (godz. 2),

c) repetycja z całokształtu zajęć w hufcu (godz. 3).

Uczniowie ponadto byli widzami manewrów 72 pp. (atak kompanji i jego odparcie) (godz. 8—14).

Z ćwiczeń praktycznych przerobiono:

a) strzelanie konusami na skupienie á 5 strzałów (godz. 3),

b) celowanie przez wizograf na 100 m. i trójkąt błędu (godz. 3),

c) ostre strzelanie konkursowe na strzelnicy Janiszów (jednostkowe odl. 150 m.: po 4-ch uczniów) á 5 strzałów z postawy leżąc i 3 z postawy klęcząc; drużynowe (po 4-ch uczniów) á 5 strzałów z postawy leżąc odl. 100 m. (godz. 8—16),

d) postawy zasadnicze, musztra zwarta (godz. 3),

e) szermierka i grenadjerka całej kompanji (godz. 3),

f) rzuty granatem z postawy stojąc, klęcząc i leżąc; salutowanie (godz. 3),

g) chwyty bronią z postawy zasadniczej (godz. 6),

h) musztra zwarta całego stopnia z karabinami jako przygotowanie do obchodu święta sportowego P. W. i W. F.

Stan kompanji na wszystkich zbiórkach: uczniów 39. Wyniki z odbytych ćwiczeń praktycznych i teoretycznych dobre.

Stopień II-gi (Kl. 7).

Pracy w drugim półroczu na stopniu drugim było niewiele, a to z powodu choroby p. por. Wancerskiego, którego zastępcą był p. por. Syczyński.

Większość zbiórek odbyła się w klasie, zgodnie z porą roku (luty, kwiecień), na których to zbiórkach przerabiano zajęcia praktyczne i teoretyczne Z tych ostatnich przerobiono:

Wykład o granatach, o ciężkim karabinie maszynowym (c.k.m.), o ręcznym karabinie maszynowym (r.k.m.), wykład o zachowaniu się drużyn pod ogniem nieprzyjacielskim; (Rozwijanie się drużyn i rozsypywanie w tyraljery, wykorzystanie pocisków grenadjera z garłaczem i ognia własnego karabinu maszynowego, ostateczny atak). Wykłady z terenoznawstwa przy pomocy zeszytów rysunkowych, jakich używa szkoła podoficerska; wykład o marszu zwykłym i ubezpieczonym. Niektóre wykłady odbywały się przy pomocy tablic (np. rysunki granatów, karabinów maszynowych i t p.).

Uczniowie słuchali wykładów z wielkiem zainteresowaniem, notując ważniejsze rzeczy i przerysowując rysunki.

Zbiórek pod gołem niebem odbyło się 4 (cztery).

Na zbiórkach kładziono nacisk na maszerowanie, chwyty bronią, szermierkę i grenadjerkę. Prócz tych ćwiczeń na każdej zbiórce była gimnastyka wojskowa (30 minut) i ćwiczenia drużyny z ciężkim karabinem maszynowym (c.k.m.).

W terenie przerabiano: szkicowanie terenu i musztrę w związku z nadchodzącem świętem sportowem.

Na tem zakończono pracę w hufcu szkolnym na stopniu drugim.

WAKACJE W LESIE.

Sześć tygodni twardej szkoły
Przejdą jak nieznośne sny,
I nadejdzie dzień wesoły, —
Że — dowodzić będziem my!..
. . . . , ...

— Pobudka! Pobudka!....

Wraz z pierwszym promieniem słońca, zaspanem okiem z ukosa zaglądającego do lasu na wysokim, wiślanym brzegu, okrzyk ten rozlega się w obozie, roznosi go echo, powtarzają go dęby dębom, bukom buki. Na służbowych, wkraczających z tą czarodziejską formułą pod namioty, spada z pod nasuniętych na głowy koców setka sztyletujących spojrzeń, setka niekoniecznie pobożnych życzeń, a czasem — i podkuty but. Ciężki moment Chwila walki ze zmagającą członki sennością i rozleniwieniem; — lecz czarodziejskie zaklęcie działa, życie już się obudziło, ziewa przeciągając się po śnie na twardem, obozowem łożu, — a już

wielka pani — wojskowa karność — nadchodzi, zrywa wszystkich na nogi, wypędza z namiotów i zamienia milczący przed chwilą, niby wymarły, obóz w ul, brzmiący pogwarem rannych przywitań, rozmów, śmiechów.

Potem chwila skupienia — podziękowanie Temu, który pozwolił szczęśliwie noc przeżyć i — dzień pracy się zaczął. Pół godziny gimnastyki w rzeźwem, chłodnem powietrzu sierpniowego ranka, mycie w zimnej, wiślanej wodzie spłócze resztki senności i otrzeźwi najzatwardzialszego nawet śpiocha Zwijają się chłopcy na wyścigi przy rozlicznych zatrudnieniach obozowych; śniadanie— i zbiórka na ćwiczenia. Wypręża się setka młodych ciał, setka karabinów aż jęknie, ujęta krzepkiemi dłońmi, i śmiga lekko, niby piórko, w przepisanym chwycie — gromki okrzyk — powitano swego kierownika-oficera.

Dalej — kilka godzin, męczących może, ale interesujących ćwiczeń wojskowych pod przygrzewającymi mocno w plecy promieniami słońca; powrót do obozu w mundurach mokrych od potu i z twarzami szaremi od kurzu, ale z dziarską piosenką na ustach; obiad spożywamy na zielonym obrusie natury, o którego smaku przekona się tylko ten, kto przez cztery godziny pobiega na ćwiczeniach z karabinem; słodka, dobrze zasłużona sjesta południową w cieniu pachnących żywicą sosen; godzina nudów, czyli wykład popołudniowy; lekko-atletyka; czyszczenie broni — i kolacja.

Nieco jednostajnie. Ale zakończenie dnia obfituje za to w silne, śliczne efekty. Po kolacji cały bataljon zbiera się u rozpalonego na wyniosłym brzegu ogromnego ogniska; ogień trzaska i bucha snopami iskier, obok pluszcze Wisła i pokrzykują rybitwy, a fantastycznie oświetleni drgającemi płomieniami chłopcy siedzą zasłuchani w dzieje wielkich dni Ojczyzny, w dzieje wielkich Jej synów, lub w gorące słowa deklamowanych utworów poetyckich to znów płyną w dal z szarą, wiślaną falą piosenki: i te smętne i wesołe i płomienne — różne — jak różna jest dola żołnierza, którego mundur oni nosić się uczą. Chciałoby się tak długo w noc siedzieć i śpiewać — ale czas na modlitwę wieczorną. Więc z trzystu młodych piersi wyrywa się i bije w wygwiażdżone niebo ogromna prośba o ustrzeżenie od „...wszelkiej przygody“,—a potem gromka przysięga, że „...nie rzucim ziemi, skąd nasz ród“, że bronić jej będziem „...do krwi ostatniej kropli z żył”, w czem

nam „...dopomóż Bóg!” — a świadkiem tej naszej gotowości — nasza obecność w szkole żołnierki.

Po kwadransie obóz zamiera w śnie — bez snòw, bo zdrowy i znużony człowiek nie śni.

Z takich to dni splótł się wieniec jednego etapu naszego życia, takiemi, jasnemi zgłoskami zapisały się karty kilku tygodni jednych naszych wakacyj.

Prawda, że bywały na horyzoncie obozowego nieba chmury większych lub mniejszych przykrości czy zmartwień; ale już teraz, kiedy zaledwie niespełna miesiąc dzieli nas od nich — już przesłoniła je mgła niepamięci, podczas gdy słoneczne chwile nabierają coraz wyraźniejszych konturów. Ogólne wrażenie jest b. miłe i wspomnień tych dni nie wyrzekłby się z pewnością żaden z nas za cenę żadnych innych, z innego spędzenia wakacyj wynikających.

Przywieźliśmy na pracę w szkole wypoczęty umysł, wzmocnione zdrowie, silniejsze mięśnie, przyzwyczailiśmy się pogodnie znosić różne niewygody i dolegliwości, próbowaliśmy sami troszczyć się o wszystko, co nas dotyczyło i na samych sobie polegać. Nauczyliśmy się słuchać i oceniać karność, obserwując jej dobroczynne skutki na żywych przykładach, w warunkach tak wyjątkowych, jakie stwarza obóz o kilkuset uczestnikach. Z początku trudno się wprawdzie poddać wojskowej dyscyplinie, wystarczyło jednak kilka przełamań osobistych, aby się pod nią podciągnąć i dojść do zrozumienia, że w tej, czy złagodzonej postaci, jest ona jednak podstawą wszelkich zbiorowych organizacyj, od ich najmniejszych form aż do największej, t. j. społeczeństwa. Zrozumieliśmy potrzebę autorytetu i bezwzględnego dlań poszanowania. Jest to bardzo korzystne, gdyż zrywa z oczu fatalne, rewolucyjnie zabarwione okulary wybujałej, osobistej ambicji, źle pojętej niezależności i osładza przykry czasem obowiązek poddawania się czyjemuś kierownictwu i spełniania uciążliwych niekiedy przepisów czy poleceń.

I jeszcze jednego uczyliśmy się: sztuki życia z obcymi ludźmi. Spotkaliśmy się pod obozowymi namiotami z rówieśnikami z różnych stron kraju i tysiączne okoliczności, niezdarzające się w zwykłem życiu, wskazywały nam, jak szacować ludzi, jakim sposobem się do nich zbliżać; a że wskazówki te nie były mylne, to świadczy o tem ogólne, serdeczne zżycie, dające się nieraz sprawdzić rze-

czowymi dowodami, jakie istniało między wieloma bardzo, zupełnie obcymi i pierwszy raz się spotykającymi uczestnikami obozu. To również coś warte.

A gdyby złe losy rozpętały kiedy nad naszą ziemią burzę jakiej wojny, to staniemy na zew „złotego rogu", aby dotrzymać przysięgi, że „...nie damy, by nas zgnębił wróg", że obronimy swą ziemię, swych ojców i matki i siostry, a wiadomości, wyszkolenie, jakie otrzymaliśmy, pomogą nam z pewnością dopełnić tego dzieła*). *T. B.*

Spółdzielcza Kasa Oszczędności
w szkole.

Kilka już razy p. kurator K. M. „Filarecja" nawolywał do utworzenia w naszej szkole Kasy Oszczędności. Korzystając więc z tego, że rozpoczęliśmy nowy rok szkolny, zastanówmy się nad uwagami p. prof. Jentscha; przemyślmy, w jakim celu dążył on do nakłonienia nas, abyśmy założyli Kasę Oszczędności.

Nie będę się zajmował rozwojem spółdzielczości, tego ruchu, który zaczyna zawojowywać cały świat, lecz nakreślę korzyści, wypływające z Kasy Oszczędności i to szczególnie w szkole.

Każdy z nas zdaje sobie sprawę, jak doniosłą jest cnota oszczędności. Wszyscy ludzie na świecie dążą do dobrobytu i wszyscy troszczą się o pomyślne jutro. Lecz sama praca nie wystarcza w walce o byt, musimy mieć także w walce tej na uwadze—gromadzenie oszczędności i umiejętne korzystanie z nich. Że tak jest, uczą nas o tem codzienne przykłady. Dlaczego rodzina robotnika lub pracującego inteligenta ledwie dyszy pod koniec miesiąca? — bo nie umie żyć oszczędnie i z umiarem.

Powołując się na powyższy przykład, mógłby ktoś powiedzieć, że uczeń, na którego wychowanie łożą rodzice i który nie potrzebuje troszczyć się o jutro, nie potrzebuje oszczędzać· Myliłby się jednak ten, ktoby tak sądził. Właśnie dlatego naszym rodzicom jest teraz ciężko, bo nikt ich za młodu nie nauczył oszczędzać.

*) Z naszego gimnazjum wyjechało do obozu P. W. pod Puławami 10-ciu uczniów. Z tych jeden utonął. Z pozostałych dziewięciu jeden prowadził drużynę. Wszyscy zdali egzaminy z pomyślnymi rezultatami.

A więc uczmy się oszczędzać i korzystajmy z tej sposobności, że szkoła chce nas nauczyć oszczędności, gdyż jest to niezbyt łatwa rzecz, a zwłaszcza w początkach, kiedy przyjdzie przełamać nasze zachcianki i zanieść grosz do Kasy.

Jest kilka sposobów oszczędzania, lecz najlepszym będzie ten, jeśli w naszej szkole, w łonie K. M. „Filarecja", założymy Spółdzielczą Kasę Oszczędności.

Rozwój takiej Kasy będzie zależał, jak sama nazwa wskazuje, od „współdziałania", to znaczy, że oszczędności w tej Kasie będą składane przez wszystkich uczniów, a nie przez jednostki Korzyści zaś z takiej kasy będą duże.

Otóż jeśli utworzymy taką Kasę, to każdy z uczniów będzie miał możność przypatrzenia się działalności tej Kasy, zbadania i poznania księgowości i wtajemniczenia się w jej prowadzenie, przez to, że funkcje urzędników będą przechodziły na coraz to innych kolegów.

Lecz jeszcze jest jedna bardzo ważna zaleta Kasy, a mianowicie: uczniowie z młodszych klas, a i starsi często krępują się iść z paroma groszami do jakiejś Kasy Oszczędności, podczas gdy w szkole, jako w tej wielkiej rodzinie, gdzie wszyscy z sobą współżyją i są kolegami, będą mogli składać nawet parę groszy bez żadnych skrupułów.

Nie trzeba chyba nadmieniać, że praca w takiej Spółdzielczej Kasie Oszczędności uczy nas poszanowania cudzego mienia i oddania, co komu się należy; następnie daje nam możność, po wyjściu ze szkoły, szerzenia oszczędności w szerokich warstwach społeczeństwa.

Kończąc te parę słów sądzę, że koledzy zastanowią się głębiej nad kwestją Spółdzielczej Kasy i słowa, rzucone przez p. prof. Jentscha, nie przebrzmią bez echa. *Piotr Kozłowski.*

Protokół

Walnego Jesiennego Zebrania K. M. „Filarecja" z dnia 6 września 1927 r.

Zebranie zagaił z ramienia zeszłorocznego Zarządu kolega Prendowski Mieczysław, proponując następujący porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Wybór przewodniczącego zebrania. 3. Wybory do: a) Zarządu. b) Komisji Rewizyjnej. c) Sądu Koleżeńskiego.

Porządek dzienny przyjęto, a przewodniczącym zebrania obrano kol. M. Prendowskiego, który poprosił kolegów: Kozłowskiego Piotra na sekretarza, oraz L. Majewskiego i Z. Luciaka na asesorów zebrania. W punkcie 3-im przez tajne głosowanie wybrany został na prezesa Koła kol. Zdzisław Luciak kl. VIII, który dokooptował sobie pozostałych członków Zarządu następująco: vice-prezes — kol. Godziszewski Henryk, kl. VII, gospodarz — kol. Szachowicz Zygmunt, kl. VII i skarbnik — kol. Kozłowski Piotr, kl. VII. Proszony o to przez kol.-prezesa, przewodniczący kontynuował wybory z rezultatem następującym: Komisja Rewizyjna — koledzy Majewski Leon, kl. VI, Kamala Mirosław, kl. VII i Michalski Władysław, kl. VIII. Sąd Koleżeński — koledzy: Prokopczyk Bohdan, kl. VIII, Hass Zbigniew, kl. VIII i Rdzanek Adam, kl. VII. W wolnych wnioskach przemawia do zgromadzonych kurator K. M. p. prof. Jentsch, zachęcając do pracy nad rozwojem Koła. Następnie uchwalono składkę miesięczną w wysokości 50 gr.

Kol. Bołdok Tadeusz na prośbę p. kuratora zajął się zorganizowaniem komisji redakcyjnej „Filarety", w skład której weszli koledzy: Godziszewski, Luciak, Michalski Wł., Filipczak, Paluszyński, Majewski L., Majewski J., Kozłowski, Kamala i Grzelak.

Zebranie odbyło się w obecności 33 członków.

Przewodniczący (—) *M. Prendowski.*

Sekretarz (—) *Kozłowski Piotr.*

Radom, dn. 6 września 1927 r.

Z MIESIĄCA.

Dnia pierwszego września rozpoczęliśmy nowy rok szkolny 1927/28. Zebraliśmy się wszyscy wypoczęci i rześcy po dwumiesięcznych ferjach. Z radością witamy się i omawiamy tę nową, niezapisaną jeszcze kartę przyszłych dziejów naszego Gimnazjum, rozpościerającą przed nami swą śnieżną biel i jakby proszącą o zapisanie jej czynami pracy i dążeniami do wyższych celów. W piersiach nas wszystkich, oprócz radości, gości gorący zapał i mocne postanowienie, by sprostać swym obowiązkom, by ulepszyć to, co nieodpowiadało naszym poglądom, by stworzyć coś nowego, silnego i trwałego.

Już w tydzień po rozpoczęciu pracy obraliśmy nowy zarząd K. M. „Filarecji", rokujący najlepsze nadzieje i dający rękojmię, że zupełnie odpowie swemu zadaniu.

Praca wre...

Już w ruchu są koła: historyczne i literackie.

Już komitet redakcyjny, utworzony sprężystą dłonią p. Kuratora „Filarecji", postarał się o wciągnięcie do współpracy koleżanek z Gimnazjum Filologicznego i o zebranie artykułów do pierwszego numeru naszego pisma.

Już i hufiec P. W stanął w szrankach.

W dniu 21 b. m., odbyło się uroczyste przekazanie P. W. pod dowództwo nowego pułkownika, komendanta garnizonu, który w miłych słowach powitał swych podkomendnych i z radością przyjął ich defiladę. Słońce im świeciło w oczy i rozjaśniło wysoko niesione czoła. W takt porywającego marsza starsza młodzież oddała hołd swemu leaderowi, zapewniając go swą dziarską postawą o tem, i że spełni nałożone na nią obowiązki.

A więc do pracy! *H.*

HASŁO.

Szczęście bezsilnych — to wizja w dali —
baśń wśród dziewczęcych snów wymarzona,
to ognik błędny — błysk słońca w fali,
co wraz ze zmierzchem ich życia skona.

Nam młodość dała, młodzi druhowie,
sokole skrzydła i wzrok sokoli
i moc ramionom — myśl bystrą głowie,
zapalne dusze i pancerz woli!

Dla nas — skrzydlatych — szczęście lśni w górze,
loty orłowe — to nasze życie,
ojczyzną — strefy, gdzie huczą burze,
a szczęściem — gwiazda drżąca w błękicie!

Przed nami górna i chmurna droga,
przed nami gromów, nawałnic wiele,
przed nami losów złych zamieć sroga,
lecz myśmy młodzi, o przyjaciele!

Nie porwie wicher lotek sokoła,
nie stłumi ognia w sercu człowieka,
piękno i prawda w gwiazdy nas woła,
odważnych Sława na szczytach czeka!
Rozwińmy skrzydła z pieśnią wesołą,
nieśmiertelności blask nam przewodzi,
lećmy! — niech świeci radością czoło,
bo myśmy silni, druhowie młodzi!

Tadeusz Bołdok.

Ś. † P.

TOMEK NIEDOSTATKIEWICZ

(† 13 LIPCA 1927 r. W OBOZIE P. W. POD PUŁAWAMI).

Zabrakło w naszym łańcuchu żywych jednego ogniwa — powstała posępna, grobowym chłodem ziająca luka. Zły los wyrwał z naszego szeregu kochanego Kolegę. Strzaskany został materjał, z którego może życie i praca wykułyby jakieś kółko, bardzo potrzebne w mechanizmie nowobudowanej Ojczyzny. Zdradna fala porwała Go w chwili, gdy powziął zamiar zaprawienia wątłego ciała do trudów, wobec obowiązków, jakie miał przed sobą. Odszedł, nie znając radości spłaconego społeczeństwu długu.

Więc żal przejmuje nasze serca—i gdy wracamy wspomnieniem do zimnej płyty, pod którą spoczywasz—smutni jesteśmy...

Po południu gry i zabawy, a zimową porą ślizgawka od godz. 4-ej do 5-ej;

Poniedziałek — I klasa, wtorek — III, środa — IV, czwartek — II, piątek — III, sobota — V klasa.

Piątki i soboty koła: lekkoatletyczne, bokserskie, rowerzystów), tennisowe, strzeleckie i t. p. *Wł. M.*

Wzywa się Kolegów wszystkich klas na zebranie Koła Sportowego przy „Filarecji” w dniu 1 października o godz. $4.^{30}$ p. p. Kółko sportowe projektuje urządzenie w dniach 1 i 2 października wielkiego święta sportowego z udziałem innych szkół.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Józef Jentsch** — Radom, pl. 3 Maja 1

— Odbito czcionkami Zakładów Drukarskich Sejmiku Radomskiego i S-ki. —